Rok 1. PŁOCK, dnia 14 (26) Maja **№ 41.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Filipa Neryusza.
Sobota — Magdaleny.
Niedziela — Germana Biskupa.
Poniedziałek — Teodozyi i Maxyma.

Stan wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

Prenumerata w miejscu:

Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:

Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Przez Najwyższy rozkaz w wydziale Ministerstwa Finansów, z 23-go Kwietnia r. b.:

Mianowany został, Naczelnik wydziału w Izbie skarbowéj Lubelskiéj, radca stanu *Freileben*—zarządzającym Izbą skarbową Płocką.

Uwolniony został ze służby, na własne żądanie, zarządzający Izbą skarbową Płocką, radca stanu *Czyżow*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Prezydent m. Płocka, urzędowym okólnikiem zawiadamia mieszkańców, że prócz posiedzeń deputacyi kwaterniczej, w poniedziałki od 4-éj po połud., jeden z jéj członków codziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, od godz. 4 do 6-éj, będzie się znajdować w kancelaryi Deputacyi, dla załatwiania interesów.

Przytém magistrat uprzedza PP. Właścicieli domów, że wkrótce odbędzie się, wraz z deputatem od wojska, przegląd wszystkich kwater i pomieszczeń z meblami, przeznaczonych dla wojska. W razie zaś nieprzedstawienia dopełniającym przeglądu członkom, kwater i mebli w naturze, natychmiast będą przedsięwzięte środki dla wynajęcia takowych na koszt właścicieli.

— Markus Schönwitz, kupiec 1-éj gildyi, obywatel m. Płocka, obrany został przez Radę Zakładów Dobroczynnych tutejszéj gubernii, Opiekunem szpitala Starozakonnych, imienia Izaaka Fogla, na miejsce Gustawa Fogla, uwolnionego od tych obowiązków na własne żądanie.

⁂ **Tow. Wz. Kredytu i Wystawa w Płocku.** Wybory do Władz Tow. Kred. Ziemskiego, są jedyną odpowiednią chwilą, co lat tylko dwa się ponawiającą, do porozumiewania się w przedmiocie ogólnych potrzeb ekonomicznych i do postanowienia a przedsięwzięcia środków zaradczych, przeciwko ciężkim biedom naszego gospodarstwa krajowego. Działalność samoistnie-zbiorowa, ujawniająca się w wielu innych krajach w stowarzyszeniach spółdzielczych, potężnych liczbą i rozwojem,—jest dotąd przymiotem obcym duchowi naszego społeczeństwa. Pomimo pomyślnego wzrostu kilku naszych wielkich stowarzyszeń, a mianowicie: Towarz. Kredytowego Ziemskiego, b. Tow. Ubezpieczeń na wzajemności opartego i wreszcie, najmłodszego War. Tow. Wzajem. Kredytu, duch jednak stowarzyszeń, duch wzajemnéj pracy i pomocy, nie zapanował nad naszym ogółem, a wszelkie w tym kierunku roboty były niejako *narzucone,* nigdy zaś źródłem ich nie była ogólna mass dążność, ani ogólne poczucie i rozumienie potrzeby. Jednem ze smutnych następstw, tego braku samodzielnéj zbiorowéj zaradności—jest wywoływanie ciągłe: pośrednictw, protekcyi i opieki, wtedy nawet— gdy działalność samoistna do bliższych i korzystniejszych doprowadza celów. Gonimy często za zdobyczą trudną i daleką, zapominając że wiele jeszcze do zdobycia własnemi siłami pozostaje.

Na wyborach do Władz Tow. Kredytowego Ziemskiego w Dyrekcyi Szczegółowéj Płockiéj, stowarzyszeni wielokrotnie podpisywali wnioski do Naczelnych władz Towarzystwa, żądając to podwyższenia płacy urzędników Dyrekcyi Szczegółowych, to wyjednania u Władz właściwych, aby znakomity fundusz z kar od pożyczek dawnych Okresów powstały, tymczasowo sposobem depozytowym w posiadaniu skarbu będący, z przeznaczeniem na *cele użyteczności publicznéj,*—aby, powtarzamy, został obecnie obrócony na podstawie odpowiedniego prawa, jako kapitał zakładowy 2-ch instytucyi niezmiernego dla rolnictwa znaczenia:

I° Banku udzielającego zaliczenia na melioracye rolnicze.

II° Towarzystwa Wzajem. Ubezpieczeń od ognia i gradobicia.

Wnoszenie podobnych petycyi jest nie tylko zgodne z prawem przysługującem Zebraniu ogólnemu, ale nadto jeszcze—jako żądanie słuszne, ponawiać je, jest niejako obowiązkiem obywatelskim Stowarzyszonych.

Pomiędzy żądaniem jednak a osiągnięciem, przedział jest olbrzymi; całą czynność swą ograniczyć do żądań, polegać wyłącznie na nadziei, liczyć na los, nie są to środki doprowadzić mogące na czas,—do zadowolenia naglących potrzeb naszego rolnictwa. Niezależnie więc od zwracania się do Władz naczelnych Tow. Kr. Z., usiłujmy porozumieć się celem podźwignięcia biednego naszego gospodarstwa, przez przedsięwzięcie innych jeszcze choćby połowicznych środków, ale które więcéj od tamtych, w własnych naszych rękach spoczywają. Mówiąc to, mamy na myśli utworzenie:

1° Płockiego Towarz. Wzajem. Kredytu, i

2° Wystawy Rolniczéj.

Przepisy obowiązujące, specyalne w tym względzie prawa, wreszcie znana troskliwość JW. Naczelnika gubernii naszéj o pomyślność zarządzanéj przez Niego prowincyi, budzą w nas usprawiedliwioną nadzieję, że starania nasze odpowiednio w tym kierunku podjęte, osiągną zamierzony skutek. W przyszłym numerze naszego pisma, zamieścimy bliższe szczegóły, rzuconą myśl dokładniéj uzupełniające.

⨯ Jeden z bogatszych właścicieli ziemskich naszéj gubernii, p. F., powziął podobno zamiar utworzenia siłami zbiorowemi instytucyi kredytowéj w Płocku, mającéj wyświadczać wielkie usługi ziemianom. Zbliżający się zjazd obywatelstwa w dniu 30 b. m., na Wybory i zamiar podjęcia na nowo myśli utworzenia Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Płocku, nastręcza zręczność jakich mało, do zapoznania się ogółu z wzmiankowanym projektem. Wystarczyłoby w tym względzie prywatne porozumienie się kilku osób pragnących w założeniu instytucyi przyjąć udział; lecz przedewszystkiem należałoby skłonić wnioskodawcę, aby myśl swoją zechciał rozwinąć w kółku właścicieli ziemskich, najwięcéj w urzeczywistnieniu jéj interesowanych.

⨯ Podaną w zeszły Wtorek, wiadomość o koncercie p. G. Friemana, odwołujemy *co do terminu,* w którym się miał odbyć,—w przyszły bowiem Wtorek, dnia 30 b. m., będzie miał miejsce w teatrze miejscowym, koncert amatorski instrumentalno - wokalny. Bliższe szczegóły w dzień koncertu podamy.

═ W przeszłą Środę, w Rynku Starym, w domu p. Bogusławskiego na schodach przed wieczorem, siedziała służąca z dzieckiem pana P.; dziecinie wypadła z rączek grzechotka i potoczyła się w dosyć szeroką szparę, gdzie też zniknęła. Służąca chcąc ją wydobyć, — wcisnęła rękę prawą w szczelinę i . . . . przez pół godziny biedna—pomimo rozmaitych wysileń, wydostać ręki nie mogła; nadbiegły w skutek wołania jakiś mularz, rozpoczął wykuwać siekierą mur, aby bale schodowe poruszyć. Środek ten aczkolwiek radykalny, groził jednak potrzebą użycia długiego czasu a przytem ze względu na prawo własności posiadacza kamienicy, na surowe przepisy budowlane miejskie, — nie był on zupełnie legalny. Nareszcie na wielkie szczęście biednéj pacyentki, ukazał się anioł zbawczy w postaci . . . . felczera, który zszedłszy do piwnicy, od dołu chwycił za uwięzioną rękę i stosownie kierując nią i wypychając, zdołał z bolesnéj niewoli wydobyć, kosztem lekkiego poranienia.

— Pan G. F. przesłał Redakcyi rub. sr. 30 z przeznaczeniem kwoty tej dla wstydzących się żebrać, i dla wsparcia nędzy wyjątkowéj. Dobroczynny ofiarodawca wyraził życzenie, aby wsparcia tego rodzaju mogły w Płocku zostać uorganizowane systematycznie na wzór Warszawy. Myśl arcy piękna, któréj z całego serca przyklaskujemy. Chętnych do składania stałych, choćby też drobnych ofiar pewno u nas nie zbraknie; najtrudniéj może znaleźć osoby, któreby zechciały stale zająć się zbieraniem takich składek i następnie rozdzielaniem ich między rodziny rzeczywiście biedne, a wstydzące się nędzę swoją światu wygłaszać.

— W dniu 18 Maja r. b., w lesie należącym do wsi Kowalewo-Podborne, w gminie Białyszewo, w powiecie Sierpckim, znaleziono ciało kobiety zabitéj, z nazwiska i pochodzenia niewiadoméj, mogącéj mieć lat około 50 wieku. Podejrzany o to morderstwo, jeden z mieszkańców niestałych wsi Dembówka, został uwięziony tymczasowo i do właściwego sądu dla przeprowadzenia śledztwa odesłany.

⨯ Kurjer Lubelski otrzymał wiadomość, że zamiast pieniężnéj gratyfikacyi, dla urzędników Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, któréj projekt wniesiony w r. z. przez Komitet z powodu 50-letniego jubileuszu istnienia

tegoż Towarzystwa — nie utrzymał się, proponowaném jest obecnie pobudowanie domów mieszkalnych dla urzędników, którzy wartość ich, zwrócić mają Towarzystwu sposobem amortyzacyjnym.

= Dnia 19 b. m., nad rankiem, zawitał do Kielc rzadki i niespodziewany gość. Mieszkańcy obudziwszy się ujrzeli dachy domów, dziedzińce, ogrody i pola — pokryte półtora calową warstwą śniegu, jakby wśród zimy. Gałęzie zielonych drzew i krzewów, skąpo tego roku kwitnące, uginając się pod śniegiem, zdawały się być opsypane kwiatem. Mróz dwustopniowy zwarzył liście drzew wiśniowych, dzikiego wina, zawiązki owocu porzeczek.

Z tego powodu nadesłano Gazecie Kieleckiéj następną notatkę: „było to roku pańskiego 1776, 19 Maja spadł śnieg bardzo obfity i pokrył pola wtenczas, kiedy oziminy jak najpiękniéj kwitły. Trwoga stała się powszechną z obawy głodu. Niektórzy gospodarze sznury przeciągając, śnieg ze zboża strząsali, mimo to urodzaj zboża był obfity i plenność nadspodziewanie wielka".

Dnia 19 b. m., w Lublinie, o godzinie 5 rano, przy temperaturze 2 stopni zimna na termometrze Réaumure'a, spadł śnieg obfity, którego ślady jeszcze koło 10-éj były widoczne.

W Bruxelli dnia 13 b. m., obfity śnieg pokrył dachy i ulice dosyć grubą warstwą; od roku 1853 niepamiętają w tém mieście śniegu w miesiącu maju.

Nadesłano nam co następuje: Widząc że Koresp. Pł. chętnie zamieszcza w szpaltach swoich wszelkie odezwy — jak się wyrażacie „w nadziei, że wyrażona w nich myśl poczciwa i użyteczna, trafi do przekonania wielu i pomyślny wywoła skutek" zamierzyłem i ja skreślić słów parę, sądząc, że i dla nich rubryka się znajdzie. Czytając tylokrotnie ogłaszane reklamy po wszystkich pismach publicznych PP. właścicieli i posiadających agentury i prawa wyłącznéj sprzedaży machin rolniczych, czuję się w obowiązku zwrócenia uwagi Przedsiębierstwa Maszyn Anglo-Amerykańskiego, Prądzyński, Trylski i Spółka, że jeżeli powyższa instytucya chce oddać jaką zasługę rolnictwu, połączoną zarazem ze swym interesem, co do Żniwiarek Walter A. Wood'a, to powinna odnieść się do właściciela o polepszenie odlewu, utrzymującego siedzenie (Sitzstützen-trager), oznaczonego podług systemu z roku 1875 № 1187; uwaga moja jest zasadną, gdyż w roku zeszłym nabyłem powyższą żniwiarkę, która przy funkcyonowaniu okazała się zupełnie odpowiadającą swemu zadaniu, prócz wyżéj opisanéj części, która pod ciężarem powożącego dwukrotnie się łamała, tuż przy samym pręcie podtrzymującym siedzenie. Pożądanem więc by było, ażebyśmy powiedzieć mogli już „nie w nadziei", ale że rzeczywiście słowa te pomyślny wywołają skutek—a nadchodzące żniwa wiele na tem zyskają.

Z. Przemysł mleczny w Szwajcaryi.

Nigdzie gospodarstwo mleczne nie jest prowadzone na tak wielką skalę, jak w Szwajcaryi—téj ojczyźnie najpiękniejszego bydła.

Pastwiska w tym kraju zajmują 27 setnych całéj jego powierzchni i wynoszą 3,060,000 morgów; lasów jest mniéj, stanowią tylko 19 setnych całego terytoryum i liczą ich 2,134,000 morgów. Rok 1874-tym był niepomyślnym dla przemysłu mlecznego. W początku tego roku liczono 582,000 krów, 74,000 stadników, 160,000 cieląt i 60,000 wołów. Później, zaraźliwe choroby poczyniły wielkie spustoszenia w tych stadach.

Od czasu wystawy 1867 r. i zniżenia opłat, wyrób serów zaczął przynosić wielkie dla tego kraju korzyści. Sam kanton Bazylei, w 300 gminach posiada 3,000 fabryk sera, a wyroby jego stanowią 1/4 część ogólnéj produkcyi. Do tak znacznego rozwinięcia tego przemysłu, Szwajcarya doszła przez stowarzyszenia i w istocie, dziwić się należy, dla czego w innych krajach, zwłaszcza gdzie znajdują się odpowiednie ku temu warunki, podobny system nie jest zastosowanym.

Przyszłość rolnictwa, bez zaprzeczenia, w takiem zespoleniu pojedyńczych sił spoczywa.

Roczny wywóz sera w Szwajcaryi wynosi średnio 400,000 centnarów, wartości 30 mil. franków, a największa jego ilość wychodzi do Stanów Zjednoczonych. Wyrób mleka zgęszczonego, mimo wysokiego cła, coraz większe przybiera rozmiary. Komory uważają ten produkt za konserwę, nie za mléko; cło od centnara wynosi dla Austryi 18,75; dla Rossyi 26,60; dla Belgii 24,85; dla Anglii najmniéj, bo 2,50, to też tą drogą największy jest wywóz, gdyż na pół czwarta miljona pudełek wyrabianych w Thonon, 7/8 wychodzi do Anglii.

We Francyi mleko zgęszczone nie ma odbytu, bo konsumenci w każdéj chwili mogą znaleść produkt świeży i niekosztowny. W ostatnich czasach, domy przytułku zaczęły używać takiego mléka na pokarm dla niemowląt; przy mniejszéj jednak jego pożywnéj wartości — i tam gdzie jest łatwość nabycia świeżego mléka krowiego, koziego lub owczego, które z domieszaniem cukru stanowi zdrowy i posilny pokarm, użycia mléka zgęszczonego zalecać nie można.

Tępienie kretów. Znajdujemy w *Gospodarzu*, piśmie rolniczem Toruńskiem, kilka praktycznych uwag o szkodliwym zwyczaju tępienia kretów, które w streszczeniu przytaczamy. „Gospodarz, zabijający kreta, działa wbrew swemu interesowi, gdyż jest to jedno z najpożyteczniejszych dla rolnictwa zwierząt. Żywi się jedynie poczwarkami, glistami i t. p. robactwem, potrzebując go dziennie 3 lub 4 razy więcéj, niż sam waży, z téj przyczyny, że w niem znajduje mało części, istotnie dla siebie pożywnych. To robactwo pochłonięte przez kreta, ileżby zjadło korzonków użytecznych roślin?

Ta szkoda nie byłaby jeszcze tak wielką, ale podziemne robaki, uszkadzając korzonki, ogromną ich ilość marnują. Poczwarki gdy wyrosną, przegryzają często korzenie drzew owocowych lub leśnych na palec grube — i sprawiają przez to niezmierne szkody, szczególniéj w szkółkach, rozmnażają się zaś z niesłychaną szybkością. Latem, są zwykle bliżéj powierzchni, więc ptaki łatwiéj wtedy je dostają, ale zimą kryją się głęboko w ziemię i tam tylko kret znaleść je może.

Jeżeli kret chce dłuższy czas w jakiem miejscu pozostać, wyrzuca kupkę ziemi kretowinę—aby sobie pod ziemią wygodne założyć pomieszkanie. Możemy być wtedy pewni, że się tam wielka ilość szkodliwego robactwa znajduje, które on wytępić zamyśla. Rolnicy, zamiast jak zwykle na to wyrzekać, powinni w swoim czasie kretowinę cienko rozrzucić, w niéj bowiem znajdą cenny materjał, mianowicie na łąkach i pastwiskach, do przykrycia korzonków trawy, które deszcz gwałtowny opłukał, lub mróz odkrył.

Nieświadomi mówią też, że kret obgryza korzenie roślin, kiedy przeciwnie, urządzenie jego zębów i żołądka nie pozwala mu żywić się roślinami. Zarzucają daléj kretowi, że przez rycie w ziemi obrusza czasem korzonki, które usychają. To prawda, ale i człowiek przy pieleniu i wyrywaniu chwastów, to samo nieraz czyni, a mimo to nikt nie utrzymuje, żeby pielenie było szkodliwe.

Niektórzy zabijają krety, lękając się ich zbytniego rozmnożenia, a nie pomna na to, że im więcéj ich będzie, tém prędzéj zjadłszy wszystko robactwo, wyniosą się w inne okolice, w téj nie znajdując już dostatecznego pożywienia.

Jeszcze jednę korzyść kreta podnieść nam wypada — to jego podziemne ganki; w nich bowiem gnieżdżą się trzmiele i mrówki, należące również do zwierząt bardzo pożytecznych. Używają ich także łasica i tchórz w swych polowaniach na myszy.

Spodziewamy się, że rolnicy poznawszy użyteczność kretów, zamiast tępić, będą ochraniać od napaści i prześladowania swych naturalnych sprzymierzeńców.

Sprostowanie. W Nr. 39 Kor. Pł., w Odcinku, w szpalcie 1 pomiędzy wierszem 15 a 16, wypadkowym sposobem opuszczono następujące wyrazy: „Miejsce Prezesa Dyrekcyi Szczeg. w roku 1866, zajął Czapski Leonard.

KORRESPONDENCYE.

Z pod granicy Pruskiéj,
21 Maja 1876 r.

a. Onegdaj kilko-stopniowy mróz, przy którym lód dochodził do grubości trzech milimetrów, i mimo pogodnego nieba nie topniał w cieniu przez dzień cały; wczoraj silny północny wiatr ze śniegiem, dziś nareszcie deszcz z gradem — oto majowa temperatura w naszéj okolicy, zapowiadająca nam, że ubożuchny stan zasiewów tegorocznych, nie wróży nam lepszéj przyszłości niż ubiegły, tyle pamiętny z nieurodzaju swego rok 1875. To też, patrząc po polach, niktby nie przypuszczał, żeśmy już w końcu tego miesiąca, który dawniéj liczył się do najprzyjemniejszych w roku i mógł dawać niemal pewną rękojmię najbliższéj przyszłości.

Ukończone dość wcześnie prace polne naszych rolników, dają im teraz możność dorobnego zarobkowania przy licznych dostawach do budującéj się drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj. Codziennie, w którąkolwiek ruszysz stronę, można zobaczyć całe szeregi furmanek dążających w stronę Wólki Łomskiéj, gdzie ma stanąć stacya Mława, i wiozących drzewo budulcowe, deski, kamień polowy jak i obrobiony w ciosy, cegłę, podkłady, wapno; słowem wszystek ten materyał, którego w tak znacznéj ilości zbudowanie rzeczonéj stacyi potrzebuje.

Ręka w rękę z tą dostawą postępują także i same roboty. Trzystu przeszło robotników zajętych grabarką, wznosi codziennie znaczne nasypy, których forma, zaokrąglając się z dniem każdym, uwydatnia coraz lepiéj zarysy przyszłéj stacyi. Pod ręką zaś przeszło sześćdziesięciu mularzy i odpowiedniéj liczby cieśli, budynki stacyjne wyrastają z ziemi jak grzyby. Ciekawy widz tego dowodu pracy ludzkiéj, patrząc na tak prędki postęp robót, nie może przecież zamilczeć w sobie téj jednéj okoliczności, że rzemieślnicy nasi nie biorą w téj budowie prawie żadnego udziału. Jedni tylko stolarze zebrali się licznie na placu roboty i objąwszy takową od sztuki, dobrze przy niéj zarabiają. Inni zaś, a zwłaszcza mularze, nie uważali nawet za stosowne spytać się o robotę. Przyzwyczajeni do pracy przy entreprzach żydowskich, zadłużeni u tych panów przedsiębierców, albo nareszcie leniwi z gruntu i pracujący wtedy tylko, gdy im literalnie brak kawałka chleba powszedniego, wolą pracować u żyda, robiąc lada jako, niż stanąć do roboty, która wprawdzie lepszy i na dłuższy czas mogłaby im zapewnić zarobek, lecz wymaga pilnéj a głównie regularnéj pracy. Smutna to rzecz widzieć takie wady w swych własnych rzemieślnikach,— lecz, niestety, trudno téj nieprzyjemnéj prawdzie zaprzeczyć! Za to zwykły robotnik, stanąwszy do taczek, zarabia tak jak nigdy przedtém. Przy bardzo pilnéj pracy zarabia więcéj jak rubla dziennie, średni zaś robotnik bierze średnio (zawsze na wymiar) po pięć złotych, a najmniéj silny, zwłaszcza kobiety, zarabiają dziennie po pół rub. Tak dobrze zapłacona praca ściąga wielu ludzi z najbliższéj okolicy, to też przy robo-

tach ziemnych pracują bezwyłącznie krajowi robotnicy. Szczęść im Boże, przy ich ciężkiéj pracy!

Z Lipnoskiego, w Maju 1876 r.

Nietylko nasza okolica, lecz bezwątpienia i wiele innych w kraju, nie może się pochwalić znaczną liczbą fachowo wykształconych rolników. Właściciele, nie mówię większych majątków, ale np. małych posiadłości, zmuszeni są trzymać kosztownych nieraz rządców, gdyż sami nie potrafiliby dać sobie rady; a o tych ostatnich, odpowiednio wykształconych jakże jest trudno! Mamy wprawdzie kandydatów na rządzców bez liku, ale nieraz dziwić się trzeba, jak ludzie ci mają sumienie starać się o podobną posadę. Zdarzają się często między nimi tacy, co zaledwie słabe pojęcie mają o rolnictwie, którzy już to podrzędne jakie miejsce zajmowali przedtém w gospodarstwie, np. pisarzy, włódarzy lub ekonomów, jużteż przez złe gospodarowanie wyzuci ze swego, radziby dostać się na cudze. Zdarza się nawet czasami, że zupełnie obce gospodarstwu spełniali zajęcia. Jakże mało jest takich, którzyby przeszli jakąkolwiek szkołę agronomiczną, lub chociażby dobrą praktykę w gospodarstwach znanych agronomów; moglibyśmy ich na palcach policzyć. Wprawdzie jeden tylko w Królestwie mamy Instytut agronomiczny w Puławach, który na kraj nasz rolniczy jest niewystarczający. W pobliżu jednak granic Królestwa, znajduje się kilka dobrych szkół rolniczych, jak w Żabikowie, Proszkowie, Eldenie, z których przy dobréj woli, łatwo moglibyśmy korzystać. Lecz dotąd taki zwyczaj panował, że ojcowie wysyłając synów na uniwersytet, zwykle kazali im słuchać prawa i nauk związek z niem mających, kształcąc ich raczéj na dyplomatów niż na rolników. Nie przeczę, że wiadomości prawne są bardzo rolnikom potrzebne, ale jeśli synowie objąć mają po rodzicach majątek ziemski, to pewno większe korzyści osiągną z wiadomości rolniczych, aniżeli z prawnych. Najstosowniéj zatem byłoby, aby młody człowiek, mający osiąść na roli, słuchał rok, najwyżéj dwa lata, prawa na uniwersytecie, dla obeznania się z niem, a następnie ze trzy lata przepędził w dobréj szkole rolniczéj. Tymczasem, inaczéj się dzieje. Młodzieniec zwykle rzadko kiedy ukończywszy uniwersytet, nieraz gimnazyum tylko, a czasem zaledwie klas kilka przeszedłszy, powraca zwykle wprost do domu, niemając żadnego wyobrażenia o rolnictwie i tam dopiero, często pod okiem ekonoma tylko, obznajmia się z takowém praktycznie. Wprawdzie praktyka w gospodarstwie wielką odgrywa rolę, ale w dzisiejszych czasach, bez teoryi jest już nie wystarczającą. Dawniéj sądzono, że gospodarz wiele nauki nie potrzebuje, a praktyka wszystko zastąpić jest w stanie, dlatego też rodzice zwykle najmniéj zdolnych synów na gospodarzy kierowali. Dziś stosunki się zmieniły, wszystko idzie z postępem, wymagania są coraz większe a przytém przy coraz znaczniejszych ciężarach, wszystko jeszcze drożeje; gospodarz zatem zacofany, jeśli kapitału, z procentu którego żyć mógłby, nieposiada, utrzymać się na roli nie potrafi. Z każdym dniem się przekonywamy, jak wszechstronnéj nauki gospodarstwo potrzebuje i że praktyka, z teoryą tylko mogą iść w parze. Do was zatem, Szanowni Ojcowie zwracam te słowa, abyście od synów waszych, którym pragniecie zostawić majątek ziemski, wymagali, by zanim go objęną, przeszli dobrą szkołę agronomiczną. Wy zaś młodzi ludzie, którzy osiąść macie na roli, starajcie się nabyć jak najwięcéj wiadomości w rolnictwie potrzebnych, pomnąc, że to niezależność daje. Wtedy dopiero gospodarstwa u nas zakwitną, a posiadłości nie będą przechodzić tak często w obce ręce, bo jeśli się nie mylę, jedną z główniejszych przyczyn upadku wielu majątków, jest brak u naszych gospodarzy potrzebnych w rolnictwie wiadomości. *X.*

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 22 Maja: z Nowego-Dworu do Gdańska 1 berl. 50 kóp klepek, Wajsa. Z Lubelskiego do Gdańska 4 tratwy drzewa towar. Falkenberga. Z Litwy do Gdańska 3 trat. drzewa tow., Tow. Berlińskiego.

Dnia 23 Maja: z Lubelskiego do Gdańska 4 trat. drzewa towar., Mośkiewicza. Z Litwy do Gdańska 6 trat. drzewa tow., Szulca; Z Zawichosta do Gdańska 6 gal. 1,800 kor. pszenicy, Erlicha. Z Warszawy do Gdańska 3 ber. 1,000 beczek syropu cukr., Ulrycha.

Dnia 24 Maja: z Wyszogrodu do Gdańska 3 ber. 120 ł. pszenicy, Weicmana. Z Gdańska do Warszawy 2 berl. 230 beczek śledzi i 30 łasz. towar. kolon., Jakobsohna. Z Pińska do Gdańska 10 tr. drzewa tow. i 8,000 korcy pszenicy, Lewickiego.

Dnia 25 Maja: z Galicyi do Gdańska $2^{1}/_{2}$ trat. drzewa towar. i 1,200 korcy pszenicy, Lipszyca; 2 trat. drzewa tow. i 1,000 korcy pszenicy. Z Warszawy do Płocka 1 berlin. 800 cent. żelaza, Karaska.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 25 maja. Na ostatnim targu naszym, dowozom małym towarzyszyła niezwykła chęć kupna; w ogóle ziemianie nasi w nader małéj cząstce z podwyższenia się cen korzystać mogą, bo zapasy ziarna zupełnie już wyczerpane zostały. Wiadomości o zbożach w polu są nadzwyczaj smutne: mrozy w wszelkich gatunkach roślin, nieobliczone zrządziły szkody. *Ceny:* pszenica sr. 7.50—8; żyto rsr. 5; jęczmień rsr. 4.50; owies rsr. 4; gryka rsr. 4.20; groch rs. 7. Za Rzepnicę na Lipiec płacą rsr. 7.50 — 8.00. *Za pary* na jesień rsr. 9.50—10.00.

Warszawa, d. 24 maja. Pszenica rs. 8.10 do 9.00; żyto rsr. 5.20—5.55; jęczmień rsr. 4.20—4.35; owies rsr. 3.75—$3.82^{1}/_{2}$; rzepak rs. 7.60—8.00. Okowita wiadro 6.25^{7}—6.30^{3} garniec $2.03^{1}/_{2}$—2.05

Kursa giełdowe Listy Zast. 4% III okresu 1 i 2 Ser. żądano 97.15, płacono 96.85, kupon $168^{6}/_{9}$; Listy Zast. 5% z roku 1869 żądano 93.30 płac. 93.00, kupon $211^{1}/_{9}$ Listy Likw. Kr. Pol. żądano 82.85, płacono 82.55, kupon $192^{2}/_{9}$.

Berlin 300 Rm. 2 d. dłt. $124^{5}/_{6}$ — $124^{1}/_{2}$; 112.35 — 112.05, a vista $124^{2}/_{3}$ — $124^{1}/_{3}$, 112.20—111.90.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:

	rsr. k.
Pozostałość gotowizny z dnia $^{1}/_{13}$ maja	57,152 50
wpłynęło od $^{3}/_{15}$ po $^{10}/_{22}$ maja	130,863 $39^{2}/_{4}$
	188,015 $89^{2}/_{4}$
wypłacono od $^{3}/_{15}$ po $^{10}/_{22}$ maja	45,322 82
Pozostałość gotowizny na dzień $^{10}/_{22}$ maja	142,693 $07^{2}/_{4}$

Portfeil:

	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia $^{1}/_{13}$ maja	1,159	514,380 $68^{2}/_{4}$
skupiono od $^{3}/_{15}$ po $^{10}/_{22}$ maja	65	30,280 —
	1,224	544,660 $68^{2}/_{4}$
wykupiono od $^{3}/_{15}$ po $^{10}/_{22}$ maja	74	37,215 73
Pozostałość na dzień $^{10}/_{22}$ maja	1,150	507,444 $95^{2}/_{4}$

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. **Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.**